

# ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIELA

## PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA” z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚC NIEDZIELNY” wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na pocztę wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedynczy numer 10 groszy.

NIEMA KASZEB BEZ POLONI-A BEZ KASZEB POLSCI



## OGŁOSZENIA

Wiersz 10 linijek na stronie 6-linijowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-linijowej — 40 gr. Reklamy w tekście na 1-złej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10%, droższe. Nekrologi 30%, zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr., każde następne słowo — 5 gr. Dla poszukujących pracy 50%, zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA” — TORUŃ, ul. Piekary 43 — Telefon 341

Nr. 26

TORUŃ, wtorek 2 marca 1926 r.

Rok II

## Po mowie p. Skrzyńskiego.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu przysła pod obrady sprawa znanych układów locarneskich. Odesłano ją do komisji bez dyskusji, przyczem grupy komunistyczne i radykalne urządzały wstrętne hałasy. Swoją drogą niedobrze się stało, że przemówienie p. premiera i min. spraw zagranicznych, Skrzyńskiego, który zalecał zatwierdzenie owych układów, pozostało bez odpowiedzi ze strony stronnictw narodowych. A posłowie Klubu Chrześc. Narodowego pragnęli wobec kraju i zagranicy zaznaczyć, co myśli o owych układach narodowo myślące społeczeństwo polskie.

Nie dopuszczono ich do głosu, wobec czego warto posłuchać, co jeden z posłów tego klubu p. Stroński, pisze o przemówieniu p. premiera Skrzyńskiego.

Zaznaczywszy na wstępie bardzo słuszenie, że cała mowa p. Skrzyńskiego była bujaniem w obłokach, pisze p. Stroński:

Mimo to znalazły się w tej mowie określenia, jakoby mimowoli, uderzająco wyraziste:

Locarno jest postawieniem stosunku Polski do Niemiec na gruncie przez politykę angielską zrozumianym, do potrzeb polityki francusko-angielskiej dopasowanym, a my pragniemy być nie zrażającymi się łatwo.

Ale jeszcze bardziej uderzające było wyznanie w sprawie miejsca Polski w Radzie Ligi:

— Gdybym był pytany, czy za podpisanie układów w Locarno nie żądałem uprzednio dania pewnych obietnic, nie starałem się uzyskać pewnych koncesji, jak n. p. miejsca w radzie, odpowiem: nie, „bo ja słowem Polski na frymarcę i obietnic Polski nie sprzedaję...”

W tych dwu, może najbardziej uchwytnych z całej mowy, określeniach maluje się wyraźnie polityka p. Skrzyńskiego dopasowywania naszych zagadnień bytu i niebytu do przejściowych powiewów nad Lago Maggiore i nie zakłócania pogodnego nastroju staraniem się o istone wyraźne zapewnienie Polsce równocześnie z Niemcami stałego miejsca w Radzie Ligi w przekonaniu, że taka natarczywość byłaby nieładna.

Nawet we wczorajszej mowie, mówionej w Sejmie ale nie do Sejmu, lecz gdzieś hen... dopasowywanej,

tak dalece zachowany był ten sposób stawiania sprawy, iż w ostatecznym wyniku powiedzieć można, że o możliwości i konieczności uzyskania stałego miejsca przez Polskę mówili pp. Briand i Chamberlain w ostatnich dniach wyraźniej i mocniej niż wczoraj pan Skrzyński.

Jest to oczywiście sposób działania rozmyślnie obrany, z wiarą w jego skuteczność, ale niepodobna nie zauważyć, że ma on w sobie także pewne pierwiastki niekorzystne, bo w szerokim świecie musi powstać wrażenie, które zresztą Niemcy skwapliwie poddadzą:

Miękko mówił kierownik Rządu Polskiego o polskim stałym miejscu w Radzie Ligi. Widać, że sam nie wierzy w tę możliwość, oraz wie, że w Polsce niebardzo na to liczą. Z mowy tej aż bije ta prawda, że uzyskanie stałego miejsca byłoby dla Polski nieoczekiwaną niespodzianką.

Takie wrażenie musi powstać zagranicą po wczorajszej mowie p. Skrzyńskiego. A wprowadzi ono nie tylko bałamuctwo ale wręcz nieprawdę. Bo w Polsce nikt, dosłownie nikt, tak nie mówi.

I dlatego niedobrze się stało, że mowa p. Prezesa R. M. Skrzyńskiego poszła wczoraj w świat sama, jedyna, wystarczająca za wszystko i za wszystkich. Stronnictwa większości rządowej powinny były same przemówić i dopuścić do głosu inne grupy. Bardzo nierozumnie zduszono głos kraju. Nie za kilka dni, ale od razu należało dać obraz pełniejszy, bo i cóż, że za kilka dni będzie się latało, skoro teraz idzie to kwilenie polskie takie samiuteńkie i slabiuteńkie.

P. Skrzyński chce mówić tylko do bardzo niewielu osób zagranicą i wierzy w skuteczność tylko tego grania na strunie zaufania. Dobrze. Ale tembardziej trzeba było, aby do całej zagranicy, poza kilkoma dyplomatami, przemówił jasno i prawdziwie Sejm, nie puszczając takiej wiotkiej mowy p. Skrzyńskiego samopas, bo to tylko bałamuctwa wywoła, a czasu na odrabianie nastrojów już niema.

Dla Polski, jak długa i szeroka, stałe miejsce w Radzie razem z Niemcami nie jest sprawą obietnic, koncesji, sprzedawania, niepewnych nadziei, ale prostu sprawą bezwzględnej konieczności.

jedno zniechęcające pomaga drugiemu, lecz o pomocy lekarskiej, o pielęgnowaniu nikt nie pomyśli.

A gdy taka istota umrze, no, to Szan. Gminie kamień z serca spadnie, i chyba ostatecznie wyrwie się narzekanie, że trzeba kupić trumnę i wywieźć ciało na cmentarz. Do niesienia trumny gmina ludzi dać musi, ale za wielki byłby koszt, jeżeliby miano dać ludzi do niesienia krzyża i chorągwi. Gdy się na to patrzy, serce się ścisza, a słuszny gniew się budzi, że tak bezlitośni a nieczuli są ludzie dla ludzi.

W niejednej budzie szpitalnej można czasem znaleźć w jednej norze dwie wdowy z podrastającymi dziećmi. Chłopcy i dziewczęta — dwóch rodzin żyją razem w ciasnym kącie. Jak tam będzie wychowanie, jaka tam zapanuje moralność? Z takich środowisk mogą wyjść rozpustnicy i rozpustnice, ludzie zgorzkniali i zniechęceni, a zatruci od młodości.

A cóż otrzymują ci ludzie na utrzymanie? Do życia za mało, do śmierci za wiele!

Pies, koń, krowa więcej znajdują opieki niż starcy lub ludzie okaleczeni albo niezdolni do pracy!

A przecież mamy Min. i Urzędy Opieki Społecznej!

Czy ci wielcy panowie „od opieki społecznej” pofatygowali się kiedy, żeby regularnie wizytować szpitale i mieszkania starców, wdów, sierot i inwalidów? Czy wypytali się tych biedaków o ich stosunki życiowe i t. d.?

Czy wysłali też lekarzy dla zbadania higienicznych stosunków i z nimi się pofatygowali, aby naoznęnie się przekonać o stosunkach?

Co ci panowie robią? — No, urzędują.

Tak urzędują — piszą statystyki, wymyślają sążniste formularze, zapisują pliki papieru — i biorą dobre pensje. I jest — „opieka społeczna”!

Crześcijaninowi nie godzi się źle życzyć! A jednak — życzyłbym tym panom z całego serca, by ich choć tylko na miesiąc umieszczono w takiej norze i postawiono w takich samych warunkach. Możeby tedy zrozumieli, jaką być powinna „opieka społeczna” i jak ją wykonywać należy?

Długoletnie doświadczenia, po wsiach i miastach zbierane, wykazują, że wszelka „urzędowa opieka społeczna” zawsze pozostaje niedostateczną, a zawsze jest bezduszną, zimną i mechaniczną.

Nie bierzcie się, panowie, do rzeczy, której wykonywać nie potraficie.

„Opiekę społeczną” zupełnie inaczej trzeba postawić! Należycie wykonywać ją może tylko ofiarna miłość, a nie „urzędowanie”. Komuny niech w miarę udowodnionych potrzeb dają wystarczające środki na opiekę, które uzupełniać powinny miłość i miłosierdzie.

Wykonanie zaś opieki należy powierzyć stowarzyszeniom wyznaniowym, mianowicie chrześcijańskim.

Skasować należy Min. Op. Sp. i odnośne Urzędy Op. Sp., a fundusze, które przez to oszczędzone zostaną, przekazać Związkowi Samorządowym z tym obowiązkiem, że je w miarę potrzeb przekazywać będą parafjalnym Stowarzyszeniom dobroczynnym.

Niech Samorządowe Związki, w celu zorganizowania należytej opieki, porozumieją się z Biskupią Władzą, która spowoduje założenie parafjalnych Stowarzyszeń charytatywnych, którym gminy przekażą potrzebne fundusze.

Rozumie się, że Państwo odn. Starostwo Krajowe, odn. gminy nie mogą dać zwykle tak dużo, by można biednych należycie opatrzyć, lecz należy uzupełniać tę zasoby dobrowolnymi składkami i ofiarami. Jeżeli Stowarzyszenia Charytatywne otrzymałyby fundusze, które względnie wystarczałyby na najpilniejsze potrzeby, resztę zbiorą na ulepszenie opieki bez trudności.

## Opieka społeczna.

Natworzono u nas ministerstw i urzędów tyle, że wedle ich liczby sądząc, należałoby przypuszczać, iż u nas wszystko znajduje się w najdoskonalszym porządku, że w Polsce prawie rajskie panują stosunki. — Niestety niejedne ministerstwa i urzędy są bodaj na to tylko, aby w budżetach figurowały z wysokimi sumami na opłaty szeregów urzędników.

I tak Ministerstwo Pracy bodaj jest na to, by pracę psuć, pracy przeszkadzać, tworzyć brak pracy, a mnożyć bezrobotnych.

Ministerstwo Robót Publ. bodaj na to jest, aby robót nie wykonywano, a podjęte możliwie ślamazarnie i drogo spełniano. Skarb nie może wiązać końca z końcem, powstrzymuje nakłady, ogranicza do ostateczności nawet konieczne naprawy, ale Min. Robót dalej istnieje i po dawnemu działa.

W Warszawie jest Ministerstwo Opieki Społecznej, a przy Urzędach Wojewódzkich istnieją osobne Wydziały Opieki Społecznej.

I na co?

Wystarczy przejść się po naszych miastach i wsiach, zajrzeć do domów zrujnowanych, do brudnych dziur i nor, obejrzeć sobie ludzi, którzy tam siedzą, aby na to pytanie samemu sobie odpowiedzieć.

A zatem mamy Min. Opieki Społ., mamy Urzędy Opieki Społecznej, — ale chyba na to, aby tej opieki nie było. Moje urzędowanie wprowadziło mnie i wprowadza w takie środowiska nędzy i opuszczenia, do których pewnie żaden urzędnik „opieki społecznej” jeszcze nie dotarł, o których może tylko z opisów, powieści, — a raz po raz może z jakiej gazety wyczytał. Większe centra — miasta i wielkie wsie może więcej się starają o opiekę dla opuszczonych, choć i tam często bardzo niedostatecznie, natomiast na odległych wsiach, w gminach uboższych opieki niema prawie żadnej.

Najlichsza i najwięcej zaniedbana chałupa — to tzw. szpital. W tej zaniedbanej, brudnej budzie znajduje się kilka ciasnych ciup — to mieszkania ubogich. W jednej izdebce siedzi kilka starych wdów, czasem wsadzą między nich jakiego starego opuszczonego chłopca. Kto tych starców, często zniechęcających pierze, kto im jedzenie ugotuje, o to nikt się nie troszczy, jak nikt się o to nie kłopotuje, w co się ubiorą.

Jeżeliby się nie znalazła jakaś litościwa dusza, jeżeliby nie było tu i owdzie jakiegoś stowarzyszenia, które wedle możliwości pomoc niesie, to tych biedaków robaćta by pożarły, chodziliby nago i głodowali. A gdy ktoś zachoruje —, no to chyba

W czasach przedwojennych niejedne Magistraty stały w ścisłym związku ze wszystkimi organizacjami charytatywnymi, przyczem wymieniano spisy wspieranych, by: 1) zapobiec wyzyskowi, 2) by nawzajem informować się o potrzebach i 3) by nawzajem uzupełniać pracę. Niejedne Magistraty urządziły konferencje zarządów charytatywnych stowarzyszeń wyznaniowych, aby uzgodnić działalność, a przeprowadzać względnie proporcjonalny podział funduszy gminnych, dla opieki nad biednymi przeznaczonych.

Do zadań opieki społecznej należy też staranie się o poprawę stosunków mieszkaniowych i zdrowotnych, opieka nad młodzieżą pozaszkolną, nad ubogimi chorymi, ochronki, kursy dokształcające i t. p.

Wszystkie te zadania należyce spełniać będą tylko stowarzyszenia charyt., podzielone na odpowiednie sekcje. Nadzór nad ich czynnościami miałby diecezjalny związek odn. Gen. Sekretariat, któryby stał pod kontrolą Władzy Biskupiej, złączonej w ścisłej współpracy z Starostwem Krajewym.

Działanie charytatywne, jeżeli ma być sprawne i wydajne, nie znosi częściej i zimnej formalistyki ani zbytniego krępowania, bo jego bodźcem musi być czysta, bezinteresowna miłość.

Konieczne dążyć trzeba ku temu, aby nawet po wsiach były — o ile nie ma osad zakonnych, — świeckie opiekunki ubogich i pielęgniarki, kierowniczki ochronki i t. p., oczywiście ku temu należy przygotowane, któreby miały też pod ręką apteczki na nagłe wypadki.

Nawet mniejsze gminy mogłyby z pomocą Starostwa pow. i krajowego pozwolić sobie na utrzymywanie jednej odn. dwóch opiekunek, gdyż ich działalność przynosiłaby całej gminie ogromne korzyści moralne, a nawet materialne.

Takie świeckie opiekunki złączone być powinny w związku, którego ustawy potwierdzoneby były przez Władzę Duchowną i świecką. Związek zapewniałby swoim członkiniom obronę i opiekę na czas starości i niemocy. Każda opiekunka musiałaby być zabezpieczona w Ubezpieczalni Urzędników prywatnych. Gdzieby było kilka opiekunek, żyłyby podobnie, jak Siostry Zakonne, razem pod kierownictwem przełożonej. Pojedynczo działające stałyby pod nadzorem: a) duchownych, b) przełożonej obwodowej.

Pierwszym warunkiem działania opiekunek byłoby godziwe mieszkanie. Gdyby gmina zbudowała odp. szpital, powinna przy nim urządzić mieszkanie dla opiekunki i salkę dla ochronki, szwalnię i t. d. — Opiekunka byłaby kierowniczką szpitala — i otrzymałaby obok wolnego mieszkania i utrzymania godziwą pensję. Zbyt małe i ubogie gminy mogłyby wspólnymi siłami wybudować szpital i utrzymywać go, jakoteż opłacać opiekunkę. Dziś wiele jest pań i panien, które nie mają utrzymania ani celu życiowego. Bez wątpienia dużo jest między niemi bogobojnych, zacnych i ożywionych miłością bliźniego. Jako „opiekunki społeczne“ znalazłyby wzniosły cel życiowy i zapewnioneby miały choć skromne, lecz godziwe utrzymanie. Dużo dziewcząt zdolnych i dobrych wykoleja się, bo nie mają żadnego celu wyższego przed oczyma. By utrzymać sobie zapewnić, pchają się do urzędów i zabierają pracę mężczyznom, a pośrednio szkodzą innym pannom, bo mężczyźni niemający pewnej posady, żenić się nie mogą. — Dla kobiet statecznych są więcej odpowiednie, szczytniejsze zadania, niż stanowisko w urzędach, zadania, które godnie spełniając, więcejby narodowi się przysłużyły, niż w urzędach, a znalazłyby pole pracy, któreby dawało im daleko większe zadowolenie wewnętrzne.

Przy dobrej woli możnaby dziś dużo zdziałać na polu opieki społecznej, lecz należy wpięć ją należyce zorganizować. W Niemczech od wielu lat przeprowadza się należyte zorganizowanie opieki społecznej, a zawodowo przygotowane „opiekunki“ z Stow. Char. zgodnie i wydajnie działają.

Już dawno przed wojną w niejednych większych majątkach polskich wzorowo zorganizowano „opiekę“. Były tam: pielęgniarka, ochroniarka, kierowniczka sklepu spółdzielczego; dziedzic dawał lokale i utrzymanie opiekunce lub kierowniczkom, a ludzie chętnie też dawali małe ofiary na pomoc, ze sklepu małeńkie zyski szły również na cele „opieki“.

Co jedni mogli, mogliby też inni. Częstokroć brak tylko inicjatywy i zachęty. Panie dziedziczki i ich córki we współpracy dla „opieki“ znalazłyby szlachetne i wzniosłe zadanie, a po wsiach gospodarzych w łonie Tow. Mł. Żeńskiej lub Kongr. Marij. możnaby stworzyć sekcje „opieki“ — nad ubogimi, niezamożnymi chorymi, nad dziatwą pozaszkolną i t. p.

wojną przez Niemców, objętości 50 000 kub. metrów. Stojący w pobliżu mniejszy i starszy zbiornik pozostał nieuszkodzony. Żelazna pokrywa została siłą wybuchu rzucona na dom miejski przy ul. Łaziennej, niszcząc dach. Drobniejsze szczątki gruzu spadły nawet na ulicę Strzelecką, Zielone Ogródki i przyległe okolice. Zasypane szkłem ul. Grobla i przyległe, aż do Starego Rynku. Na miejsce katastrofy przybyli komendant P. P. dr. Haas, komend. policji miejskiej Bączkowski, komendant Obozu Warownego pulk. Bukowiecki, który oświadczył gotowość udzielenia pomocy wojskowej; wszystkie oddziały straży ogniowej z wozami ambulansowymi i przyrządami ratowniczymi. Wybuch nastąpił w porze obiadowej w chwili, kiedy pracownicy gazowni znajdowali się poza miejscem katastrofy.

Wybuch w gazowni miejskiej o wielkich rozmiarach wydarzył się już raz, w jesieni 1906 r.

Straty w materiale są bardzo znaczne. W budynkach gazowni, przylegających do zbiornika, wszystkie okna powypadały z ram. Wielka blaszana pokrywa zbiornika, wyrzucona siłą wybuchu o jakieś 70 metrów w stronę miasta, spadła w głębinę magazynu gazomierzy, niszcząc jego pierwsze piętro. Drugi duży kawał pokrywy wpadł na dach domu Grobla 5, załamując krokiew. W tym wypadku odniosły obrażenia dość poważne trzy osoby rodziny Babrowskich, matka i dwie córki.

Największą pozycję strat wykażą zapewne szkody po stłuczonym szkłem. Cała Grobla, Wielkie Garbary, Wodna i ulice przyległe, zasłane są wprost ulamkami szkła. W całej dzielnicy, przylegającej do gazowni, niema jednej szyby, którąby pozostała w całości. Ponadto na konto strat materialnych trzeba zapisać oczywiście prawdopodobnie dość kosztowny remont zewnętrznego pokrycia rezerwoaru i nowej pokrywy wraz z balustradami.

Straż ogniowa była podobno na miejscu wypadku już kilka minut po wybuchu. — Siedem minut po detonacji, wszystkie ulice dojazdowe były zamknięte kordonem policji, dwadzieścia pięć minut po wypadku przybył na pomoc pluton 3 p. lotniczego i 58 pułku piechoty.

Mimo całej grozy katastrofy odbyło się bez ofiar. Około 42 osób odniosło lekkie okaleczenia głównie od odłamków szkła. Z 42 osób opatrzonych w szpitalach nie zatrzymano żadnej.

#### Komunikat Gazowni.

Dnia 26 lutego br. o godz. 1,30 nastąpiła w Gazowni Miejskiej eksplozja zbiornika gazowego. Zbiornik pobudowała w r. 1916 firma „Maschinenfabrik Augsburg-Nürnberg“, jako drugi wogóle budowany zbiornik bezwodny. — Przy tej konstrukcji zbiornik zamyka się tylko płytą naciskową, uszczelnioną od płaszcza zewnętrznego płótnem żaglowym, napojonem płynną smołą.

Zbiornik ten podlegał do roku 1919 stałej kontroli dostarczającej firmy.

Co drugi rok w lecie zbiornik był opróżniany na 6 tygodni, dokładnie badany, przyczem małe niedomagania usuwano.

Ponieważ firma niemiecka w roku ubiegłym pobudowała dalsze zbiorniki tego typu, zwrócił się w styczniu 1926 roku do firmy z zapytaniem, czy mają nowsze konstrukcje, któreby zbiornik uczyniły pewniejszym w ruchu. — Na to pierwotnie firma odpowiedziała, że nie ma nic

## Wielki wybuch w gazowni poznańskiej.

W piątek o godz. 13.40 rozległ się w całym Poznaniu huk silnej detonacji, równocześnie ukazał się nad okolicą gazowni olbrzymi słup ognia i czarnego dymu. Skutkiem silnego ciśnienia powietrza wypadły szyby licznych okien wystawowych na Starem Mieście, a w dalszych dzielnicach wypadły szyby popękane. Tak na Starym Rynku wypadły szyby w „Bazarze“, na pl. Wolności w Księgarni Św. Wojciecha, w firmie Kalamajski i w podwórzu w Polskim Banku Handlowym. Na Starem Mieście, Chwaliszewie i t. p. zniszczenie ogromne. Wybuch był tak silny, że domy drżały

w posadach. Z sufitów sypał się tynk. Ludność ogarnęła ogromne zdenerwowanie; poczęła ona biec tłumnie w kierunku miejsca katastrofy. Wkrótce plac przed gazownią i pobliskie ulice wypełniły się kilkotysięcznym tłumem. Natychmiast w kilka minut po eksplozji przybył na miejsce katastrofy prezydent Ratajski. Zaalarmowano wszystkie ambulanse pogotowia ratunkowego. — Rany spowodowane zostały odłamkami gruzu i cegieł, które wyleciały siłą wybuchu na dużą odległość. Eksplozji uległ wielki zbiornik gazowy w gazowni miejskiej, zbudowany na krótko przed

J. I. KRASZEWSKI

### Morituri

(Ciąg dalszy.)

Gozdowski ramionami ruszył.

— At, dziwak! nie ma co robić, to skrobie po papierze. Ale cóż to nam szkodzić może?

— Przyznasz, że z tym dziennikiem porównawszy całe postępowanie tego człowieka, którego tu wszędzie pełno, jakoś to się może wydawać podejrzanem.

— Kochany panie Zenonie — począł się śmiać Gozdowski, — ale cóż tu on u nas wysledzi? wszakże nie konspirujemy.

— Nie raz umiesz mnie — począł Zenon, — nie o to mi idzie, ale książęta są w ciężkich interesach, można się zawsze lękać jakichś intryg wierzycieli, czychających na ich mienie.

Gozdowski wziął się za boki od śmiechu.

— A, panie Zenonie dobrodzieju — zawołał — to czyste marzenia! My nieprzyjaciół nie mamy. Kto? gdzie? Jałowca jest poprostu półwarjat i choruje sobie na gryzmołę.

— Ale ten dziennik, którego kilka słów chwyciłem tylko! — rzekł Zenon — był w ten sposób zredagowany, że czuć w nim było niechęć ku książętom.

Gozdowski oburzył się.

— A dlaczegoż pan go nie zabrał? — zawołał — trzeba było wziąć.

— Jakim prawem? z cudzego domu, wykradać? tegom się dopuścić nie mógł.

— Co tam u takiego w podkomornem siedzącego człowieka, podejrzanę papiery! A to nie było co robić ceromonji. Ja jutro rano biorę ludzi, osaczam dworek i konfiskuję wszystko.

Zenon popatrzył, zdziwiony tą stanowczością Gozdowskiego.

— Słowo honoru, że to uczynię, i gdyby nie noc, i nie to, że ludzi teraz nie znajduję, natychmiastbym to spełnił.

— A jeśli to istotnie tylko dziwak i próżniak gryzmołacy, o! tak, nie wiedząc co począć?

— No, to mu się odda, co się zabrało, i da parę złotych za to, że się nabrał strachu.

Zenon wypił herbatę i po krótkiej rozmowie, pożegnawszy plenipotentą, pojechał do domu. Nazajutrz rano, gdy wracał do Brańska, ciekawość go wzięła zajrzeć do Gozdowskiego. Stał właśnie na ganku, ale pomieszany jakiś i nieswój. Zenon, nie zsiadając z konia, pozdrowił go, a plenipotent dał mu znak, ażeby z nim wszedł do pokoju, bo mu coś ma powiedzieć.

— A wiesz pan co? — odezwał się, zaciągnawszy do kąta Zenona, — otóż dziś do dnia, bo byłem nie-spojny, napadłem na dworek Jałowczy...

— I cóż?

— Ani Jałowczy, ani papierów już nie było; drzwi otwarte, chata pusta, a na ścianie przybił jeszcze papier z napisem: „Pomieszkanie letnie do wynajęcia“, jakby na szyderstwo.

Zenon zaciął usta.

— Widzisz pan, moje podejrzenia nie były bez podstawy.

— Ale cóż to może być? — począł Gozdowski. — Znać wczoraj zbudził się, domyślił czegoś, posłyszal gdyś pan odjeżdżał, a że się czuł nieczystym na sumieniu, nocą drapnął. Posłałem pogoń, ale to się na nic nie zdało. Manatów nie miał wiele, wziął na plecy, poszedł w las, i kto go tam złapie! Tyleście go widzieli.

Zamyślił się obaj.

— Co to u licha takiego może być?

— Nie wiem nie rozumiem — rzekł Zenon, — ale to pewna, że się lękam.

— Mnie się zdaje, że to musiał być warjat — dodał Gozdowski — ja go zawsze o pomieszenie zmysłów posądzałem. Ale nie trzeba o tem mówić nikomu.

\* \* \*

Po pięciu dopiero dniach pobytu w Brańsku, szóstego uroczyste żegnani, wysłuchawszy Mszy świętej odprawionej w kaplicy pałacowej na intencję podróży, odebrawszy błogosławieństwo, hrabia i hrabianka wyruszyli do Warszawy. Książę Robert towarzyszył im. Wprawdzie w przeciągu tych kilku dni nie było mowy jawnie o żadnych projektach, oprócz między generałem a hrabią, zbliżono się jednak bardzo, zapoznano, i obie strony były najpewniejsze, iż małżeństwo to do skutku dojść musi.

Pomiędzy młodem państwem stosunek był szczególny. Panna Alfonsyna, raz sobie powiedziawszy, że się zakochała, czyniła z każdym dniem postępy. Książę Robert jak był pierwszego dnia, takim do ostatka pozostał. Zenon żadnego wyznania dobyć z niego nie mógł, lecz bacznym okiem śledząc, przekonywał się, że, niestety, choć książę grał narzuconą rolę kochanka z wielkim bohaterstwem, ciążyła mu ona coraz bardziej.

W przeddzień wyjazdu do Warszawy Zenon zszedł przyjaciela wśród porzucanych papierów, w fotelu, zamysłonego rozpaczliwie, tak że wniósł ją jego nie słyszał. Na pierwsze słowo wyrzeczzone zerwał się przerażony, prawie nieprzytomny.

— Książę się wybierasz w drogę?

— Ja? w drogę? a tak! jadę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowszej. Zaproponowaliśmy tedy, aby wydelegowała specjalnego inżyniera, któryby zbadał stan zbiornika i jego sprawność.

Inżynier dostarczającej firmy faktycznie był przed tygodniem w Poznaniu i uznał, że zbiornik jest dobrze utrzymany i pracuje w porządku.

Dnia 25 lutego wieczorem zauważono słaby zapach gazu około zbiornika. Zarządzono tedy dopompowanie smoly i gazu więcej nie było czuć. Aby zbadać przyczyny ewentualnej nieszczelności, zarządzono opróżnienie zbiornika, celem zrewidowania go.

Zbiornik zawierał 43 000 m<sup>3</sup> gazu, który skierowano do użytku odbiorców, produkując gaz do zbiornika drugiego. Do godz. 1,30 zużyto gazu ze zbiornika 23 000 m<sup>3</sup> — a wtem stadjum nastąpiła nie dająca się przewidzieć eksplozja.

Należy przyjąć, że płyta wkleszczyła się z jednej strony, wskutek czego stanęła ukośnie, powodując wypływ gazu, który z powietrzem utworzył mieszaninę eksplozującą. Następnie płyta, opadając nagle, wskutek tarcia metalowych części o płaszcz zbiornika, wytworzyła iskry, która zapaliła mieszaninę eksplozującą.

Zaden z pracowników, ani z publiczności, nie stracił życia, niema też ciężko rannych, a ze 42 osób lekko rannych, które zgłosiły się w szpitalu miejskim, ani jedna nie pozostała w szpitalu. Ruch gazowni odbywa się bez przerwy. — Dostawa gazu zapewniona.

Prezydent miasta wraz z przewodniczącym rady miejskiej p. Hedingerem wydali odczwę do społeczeństwa, wzywającą do ofiarności na rzecz licznych poszkodowanych rodzin.

Co się tyczy sprawy gazowni, to miała ona w roku 1927-ym ulec kompletnej przebudowie. Projektowana była budowa nowego zbiornika w Namowicach. Wskutek katastrofy przebudowa będzie przyspieszona, jakkolwiek nie wcześniej będzie można do niej przystąpić, póki miasto nie zasięgnie informacji co do kosztów i ofert firm, któreby się przebudowy podjęły. Katastrofa nie spowoduje jednak przerwy w dostarczaniu gazu. Jest bowiem drugi, mniejszy zbiornik, wystarczający dla zasilenia konsumpcji miasta.

Po bliższym zbadaniu szkód wyrządzonych wybuchem zbiornika gazowego w gazowni miejskiej ustalono, że odbudowa zbiornika będzie kosztowała około 1.000.000—1.500.000 zł. Budowę całego nowego zbiornika obliczono na mniej więcej 3.000.000 zł. Gdyby pękł cały zbiornik, szkody byłyby znacznie wyższe.

Pobieżne obliczenie szkód, wyrządzonych w szybkiej i szkle wykazuje sumę mniej więcej miliona. Miasto ponosi też znaczne szkody w budowlach miejskich rozwalonych rozłupaną na dwie części pokrywą zbiornika. Bez dachu pozostało 5 rodzin. Szkody wynoszą podobno około 3 milionów złotych.

## Co słycać w świecie?

### Polska na równi z Niemcami.

Korespondent rzymski „Petit Parisien” ogłasza wywiad u Mussoliniego, który mu oświadczył, iż w sobotę przyrzekł posłowi polskiemu popierać kandydaturę Polski do Rady Ligi. Mussolini powiedział: „Tak jak w Locarno Polska równorzędna z Niemcami, podobnie i teraz powinna wstąpić do Rady Ligi równorzędnie i równocześnie z Niemcami”.

Sensacją dnia jest wywiad korespondenta „Petit Parisien” z Mussolinim, który wyraził przekonanie o konieczności współpracy Francji z Włochami, gdyż wówczas 80 milionowy blok tych państw stworzyłby dostateczną równowagę przeciwko blokowi germańskiemu.

Na zapytanie sprawozdawcy, czy duce uznałby ponowny rozbiór Polski za naruszenie równowagi europejskiej i nową niesprawiedliwość dziejową, Mussolini oświadczył:

„Bez wątpienia! Jeżeli będę popierał kandydaturę Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, co obiecałem polskiemu ambasadorowi jeszcze w sobotę, to mam do tego argumenty nietylko polityczne, lecz również geograficzne i etnograficzne. Polska, o czym się zapomina łatwo, jest krajem o 30 milionowej ludności, z czego 24 miliony stanowią czystych Polaków. Poza tem Polska jest mocarstwem, powstałem z wojny i ma do bronienia wiele spraw. Powinna wstąpić na stałe miejsce do Rady Ligi Narodów jednocześnie z Niemcami. Polska — mówił dalej Mussolini — była w Locarno wobec Niemiec czynnikiem równorzędnym”.

„Niech pan będzie przekonany, — zakończył Mussolini — że jeżeli do Rady Ligi Narodów wstąpią same Niemcy, wówczas później za dopuszczenie do Rady Ligi Polski, sprzymierzeni będą musieli zapłacić Niemcom nowymi koncesjami”.

**O zmianę na stanowisku min. spraw wewnętrznych.** Mimo oficjalnego zaprzeczenia „Rzeczpospolita” podaje wiadomość, że w najbliższych dniach nastąpi zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Tekę spraw wewnętrznych otrzyma jedno ze stronictw obecnej koalicji rządowej.

### Proces b. prezesa P.K.O.

Rozprawa sądowa przeciwko b. prezesowi P.K.O., p. Lindemu ma się rozpocząć dnia 12 kwietnia br.

### Rokowania likwidacyjne polsko-niemieckie.

Z początkiem przyszłego tygodnia należy się spodziewać wznowienia rokowań likwidacyjnych polsko-niemieckich w Berlinie.

### Profesor Kemmerer o Polsce.

W gazecie „New York Sun” ukazał się obszerny wywiad z prof. Kemmererem, który omówił swoją opinię o naszych stosunkach w słowach następujących:

„Jeżeliby wszystkie narody kontynentalne wkroczyły równie dzielnie jak Polska na drogę gospodarczej stabilizacji, nad horyzontem Europy jaśniałaby różowa zorza”.

## Zakończenie Walnego Zebrania C. T. G.

W czwartek 25 bm. o godz. 3<sup>1/2</sup> popoł. odbyło się drugie z rzędu plenarne i jednocześnie ostatnie zebranie uczestników Walnego Zgromadzenia Centr. Tow. Gospodarczego w Poznaniu. Na porządku obrad znalazł się aktualny referat prof. Z. Pietruszczyńskiego z Uniw. Poznańskiego o nowych poglądach w kwestji przygotowania ziarna do siewu. Następnie wygłosił p. B. Lubiński z Książczyna sprawozdanie kasowe. Bilans zamknięty per 1. 1. 1926 długiem w wysokości 3000 zł. Uchwalono składkę roczną w wysokości 20 zł. od członka z obowiązkiem zapłacenia jej przed 1-szym kwietnia br. oraz podwyższenie funduszu żelaznego Towarzystwa o 3000 zł. w postaci pożyczki państwowej konwersyjnej z nadmienieniem, że procenta będą używane na powiększenie funduszu. Ustupujących trzech członków zarządu, a mianowicie prezesa M. Chłapowskiego, pp. Feliksa Wizego i Stefana Ponikowskiego wybrano powtórnie przez aklamację. Z kolei przeczytali członkowie Koła Rolników, pełniący funkcję sekretarzy na zebraniach, sprawozdania z obrad poszczególnych wydziałów, poczem przyjęto następującą rezolucję:

Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego zważywszy konieczność tak natychmiastowego jak trwałego polepszenia naszego bilansu płatniczego wzywa Rząd, aby jak najusilniej poparł wywóz z kraju i uważa za skuteczną drogę w tym kierunku:

1) Ustalenie minimalnego wymiaru dla pszenicy i zaprowadzenie pewnej przymieszki mąk rżannej do pszennej mąki przeznaczonej do wypieku w kraju.

2) Natychmiastowe zniesienie cła wywozowego nałożonego na pszenicę.

3) Nałożenie cła na mąkę pszenną zagraniczną w wysokości, która by znacznie utrudniała przywóz jej z zagranicy.

Przyczem zwraca uwagę Rządu na to, że głównym powodem przywozu mąki pszennej z zagranicy nadzwyczaj jest niebezpieczny dla bilansu naszego płatniczego w przyszłości.

Marszałek Zjazdu, p. senator Szuldrzyński, solwując zebranie podziękował Zarządowi, prezydentom i członkom Koła Rolników za podjęte trudności oraz wyraził życzenie, aby posłyszane na Zejeździe rady, przemyślane w domu i zastosowane w praktyce, wydały jak najobfitsze plony.

## Losowanie nagród za rozwiązanie zagadki kolendowej.

Losowanie nagród za trafne rozwiązanie zagadki kolendowej odbyło się w dniu 26 lutego rb. w redakcji pisma naszego w obecności pana aplikanta sądowego, Władysława Rogozińskiego.

Kartki z numerami, odpowiadającymi numerom ze spisu osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadki kolendowej, włożono, starannie zmieszane, do skrzynki, z której potem 4-letnia Irenka Jaszczynska wyciągnęła kolejno 30 kartek. Następnie zaś w ten sposób z pomiędzy 30 wyciągniętych kartek wylosowano dwie, z których pierwsza oznaczała wygraną maszynę do szycia, druga wirówkę.

W pierwszym ciągnięciu wylosowano nazwiska następujących 30 osób:

1. J. Góralski — Rakowiec, pow. Gniew, 2. Jan Gościnnny — Gaj Grzmieca, pow. Brodnica, 3. Wacław Gołębiowski — Brudzawy, pow. Brodnica, 4. Aleksander Jaszczuk — Turze, pow. Tczew, 5. Jan Kisielewski — Dorposz szlach., pow. Chełmno, 6. Józef Kisielewski — Goczalki, pow. Grudziądz, 7. Jan Knut — Sobącz, pow. Kościerzyna, 8. Jan Koszowski — Solnówko, pow. Świecie, 9. Piotr Kolczyk — Czapiewice, pow. Chojnice, 10. P. Kowalski — Pruski, pow. Działdowo, 11. Alojzy Kozłowski — Sokoligóra, pow. Wąbrzeźno, 12. Józef Kozłowski — Klamry, pow. Chełmno, 13. Jan Lachota — Michale, pow. Grudziądz, 14. Leon Matulewski — Rogóźno, pow. Grudziądz, 15. Teresa Nelkowska — Szwarzecnowo, pow. Lubawa, 16. Wł. Olszewski — Wielka Łąka, 17. Alojzy Orlikowski — Przytarnia, pow.

Chojnice, 18. Paweł Opertowski — Jezewo, pow. Świecie, 19. Franciszek Parszyk — Mały Mędromierz, pow. Tuchola, 20. Jan Piątek — Barłożno, pow. Starogard, 21. Bernard Pepliński — Skoszewo, pow. Chojnice, 22. Maksymilian Pokorny, Papowo, pow. Toruń, 23. Leon Romanowski — Płońska, pow. Działdowo, 24. Sykstus Siuda — Świekatowo, pow. Świecie, 25. Jan Skiba — Borsowy Młyn, pow. Chojnice, 26. Jan Smiglak — Konarzewo, pow. Poznań zachód, 27. Stanisława Wegnerówna — Stobno, pow. Tuchola, 28. Ludwika Warkowska — Szynwałd, pow. Grudziądz, 29. Jan Zdrojewski — W. Radowska, pow. Wąbrzeźno, 30. Agnieszka Żołądkówna — Stare Polaszki, pow. Kościerzyna.

W drugim losowaniu główne nagrody przypadły:

maszyna do szycia p. Alojzemu Orlikowskiemu z Przytarni,

wirówka p. Janowi Gościnnemu z Gaju.

Reszta — 28 — osób wylosowanych, otrzymuje w nagrodę dzieło „Zarys hodowli ogólnej”.

Potwierdzam, że losowanie nagród za trafne rozwiązanie zagadki kolendowej z „Ziemi Pomorskiej”, przeprowadzone w dniu dzisiejszym w mej obecności, odbyło się w sposób prawidłowy i bezstronnie, przyczem nagrody przypadły osobom wyżej wymienionym.

Władysław Rogoziński,  
aplikant sądowy.

Toruń, dn. 26. II. 1926 r.

## Wiadomości kościelne.

### Diecezja chełmińska.

Przeniesieni zostali: Ks. wikary Porzyński z Luzina do Wejherowa, ks. wikary Ebertowski z Wejherowa do D. Garca.

Pierwszy wikariusz parafii chełmińskiej ks. Probnis opuścił Chełmno i objął probostwo w Mokrem pod Grudziądzem. Na miejsce ks. P. powołany został ks. Wiktor Lewandowski, wikariusz z Żabna powiat pucki.

## Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 1 marca 1926 r.

Poniedziałek dnia 1 marca Albina b.

Wschód słońca 6.<sup>50</sup>. Zachód słońca 17.<sup>30</sup>.

Wschód księżycy 19.<sup>30</sup>. Zachód księżycy 7.<sup>51</sup>.

Wtorek dnia 2 marca Heleny wd.

Wschód słońca 6.<sup>48</sup>. Zachód słońca 17.<sup>38</sup>.

Wschód księżycy 20.<sup>37</sup>. Zachód księżycy 8.<sup>9</sup>.

\* **Teatr Miejski.** Dziś w poniedziałek operetka „Romantyczna Amerykanka”. Jutro w wtorek opera Verdi’ego „Aida”.

\* **Przylapanie dwóch niebezpiecznych opryszków.** Policji udało się w końcu wykryć sprawców kilku napadów rabunkowych, w których poszkodowani zostali Helena Felańska z Strugaju, Lucja Ehlert z Wrzosów, Bol. Rypiński z Tylic i inni. Niebezpiecznymi bandytami byli 25-letni Józef St. i Jan K. z Torunia. Osadzono ich pod kluczem, gdzie odczekają na wyrok sądowy.

\* **Jarmark na konie,** bydło i trzodę chlewną odbędzie się w czwartek, 4. bm.

\* **Licytacja koni wojskowych.** Onegdaj odbyła się licytacja wybrakowanych koni wojskowych, za konie które normalnie kosztowały by 120 zł, płacono do 350 zł a to z powodu tego, że dopuszcza się do licytowania hańcący psaszy z Kongresówki. Trzech żydków, ze sobą umówionych, zakupili przeważną część sprzedawanych koni. Rolnik nasz, który dziś i tak bardzo mało gotówki posiada, nie mógł wogóle myśleć, z powodu takiego podbijania cen, o kupnie koni.

\* **Deklaracje w sprawie rent inwalidzkich.** Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Toruniu podaje do wiadomości, że deklaracje dla inwalidów wojennych, wdów i sierot zamieszkałych w Toruniu, niezależnie od tego czy są członkami Związku lub nie, zostały przesłane tut. Związkowi, celem doręczenia zainteresowanym. Wzywamy przeto wszystkich, którzy otrzymują zaopatrzenie inwalidzkie, wdowie i sierocie do odbioru deklaracji w biurze Związku przy ul. Wysokiej obok Muzeum w godz. od 9—13 i od 15—18 najpóźniej do dnia 10 marca rb. Deklaracje, które w wyżej oznaczonym terminie nie zostaną odebrane, zostaną zwrócone Wielkopolskiej Izbie Skarbowej, Wydz. VI. w Poznaniu.

\* **Chełmno.** (Hrabia fałszywy naciągnął ludzi na 14000 złotych). Policji w Chełmnie udało się ująć pewnego osobnika nazwiskiem J. Porajskiego, który od dłuższego czasu naciągał naiwnych na większe kwoty pieniężne. Porajski jest także znany policji poznańskiej, która go dawno już poszukuje. Porajski był zawsze wykwintnie ubrany i występował zawsze pewnie siebie. Przedstawiał się u różnych ludzi jako hrabia, który tu przwiechał dla uregulowania jakichś spraw handlowych. W rezultacie zwykle brakowało

mu pieniędzy na powrotną podróż, które sobie pożyczął od łatwowiernych. Oczywiście, że pieniądze nigdy nie zwracał, ani się nie zjawiał i zawsze w nowe lepsze koła towarzyskie potrafił się wcisnąć, używając podobnego tryku. W Chełmnie jednakże miał pecha, gdyż go aresztowano. Przyznaje się, że poszkodził różnych ludzi na 14000 zł.

\* **Kowalewo.** (Licytacja drewna). Państwowe Nadleśnictwo Leśno sprzeda ustnym przetargiem drewno użytkowe i opałowe dla potrzeb lokalnych w Kowalewie dnia 10. 3. 26 r. w oberży p. Zielkie od 10 rano.

\* **Brodnica.** (Obwieszczenie w sprawie sprzedaży osad anulacyjnych.) I. Powiatowy Urząd Ziemi w Brodnicy sprzeda osadę anulacyjną robotniczą w Kuligach Nr. 21 pow. Lubawa z dobreimi budynkami w obszarze 0.90.00 ha. Termin wnoszenia podań wyznacza się do 10. III. 26. Podania wniesione po terminie nie będą rozpatrywane. Formularze zgłoszeń wydaje P. U. Z. bezpłatnie.

II. Powiatowy Urząd Ziemi w Brodnicy podaje do publicznej wiadomości, iż jest do nabycia w Targowisku osada anulacyjna z budynkami Nr. 51 w obszarze 16,67,97 ha. Reflektanci ubiegający się o nabycie winni złożyć do P. U. Z. w Brodnicy, odpowiednie zgłoszenia na specjalnych drukach wydanych z urzędu. Termin wnoszenia podań do 15. III. 1926 r.

\* **Rzepiczo,** pow. tucholski. (Nagły zgon w drodze). Przy końcu zeszłego tygodnia wydarzył się w pobliżu naszej wioski bardzo smutny wypadek. Oto gospodarz, niejakiś Kaliszewski udał się rano pieszo do lasu po drzewo, syn zaś jego miał później nadjechać z furmanką. Tymczasem, gdy syn jechał drogą, zobaczył już ojca, leżącego na drodze jako trupa. Gospodarz ów musiał widocznie umrzeć na udar serca, albowiem zabójstwo tu nie zachodzi. Wypadek ten poruszył tu całą okolicę, albowiem gospodarz ów był w sile wieku, osierocił żonę z liczną gromadką dzieci.

\* **Nowemiasto.** (Nowe wybory do Rady Miejskiej). Województwo Pomorskie wydało polecenie rozpisania nowych wyborów w naszym mieście do Rady Miejskiej. W niezadługim czasie przystąpimy po raz wtóry do urny wyborczej.

## Ostatnie wiadomości.

### Zamach dynamitowy?

Gazety niemieckie rozpowszechniają z Siemianowic pogłoskę, że w sobotę o godz. 24 usiłowano powtórnie dokonać zamachu dynamitowego na budynek Artura Hoppe'go. Wybuch był tak silny, że w budynku wyleciały wszystkie szyby. W zabudowaniu mieszkał sam Hoppe. Śledztwo policyjne w toku.

### Wybuch gazowni Poznańskiej w kinematografie.

Wybuch w gazowni poznańskiej przedstawiono już w sobotę w kinematografach warszawskich na filmie. Publiczność przyglądała się filmowi temu, przedstawiającemu całe wydarzenie, o którym dowiedziano się w Warszawie z rannych pism, z wielkim zainteresowaniem, wyrażając zdumienie z powodu szybkiego wykonania filmu.

### Witos dąży do rozwiązania Sejmu.

Uchodzące za organ PSL. „Echo Warszawskie” podało wiadomość, że w piątek odbyło się poufne posiedzenie Zarządu „Piasta”, na którym omawiano sprawę szybkiego rozwiązania Sejmu i dokonania wyborów jeszcze w tym roku. Decyzję tego zebrania utrzymywano w tajemnicy. Zarząd Główny wezwano na narady telefonicznie.

**Awantura litewska przed Ligą Narodów.**  
Rząd polski za pośrednictwem swego delegata przy Lidze Narodów poinformował jeszcze dnia 20 lutego br. sekretariat Ligi Narodów o drobnym zresztą wydarzeniu na granicy litewskiej, wykazując, złą wolę rządu litewskiego i chęć wywołania poważnych starć na granicy polsko-litewskiej. Ze Litwinom chodziło o cele polityczne, świadczy obecność oficerów niemieckich na terenie miejscowości Kiernowo w odległości zaledwie 1 klm. od miejsca zatargu.

Dziennik „La Suisse” omawiając zajście, piętnuje zamiar Litwy wywołania zajścia w tej chwili, gdy Polska ma wejść do Rady Ligi. Artykuł ten zatytułowany jest: „Czy należy widzieć w tem rękę Niemiec?”

### Min. Zdziechowski w Krakowie.

Wczoraj, w niedzielę, wyjechał min. skarbu Zdziechowski do Krakowa, gdzie będzie konferował ze sferami gospodarczymi i bankowymi.

### Wyjazd min. Skrzyńskiego.

Po załatwieniu sprawy paktu Locarneńskiego przez Sejm, p. minister Skrzyński wyjedzie w dniu 4-go marca do Genewy.

### Gen. Sikorski w Lwowie.

Wczoraj przybył do Lwowa nowy dowódca O. K. VI. generał Sikorski, powitany na dworcu przez orkiestrę, przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i p. prezydenta miasta Lwowa.

### W sprawie budowy nowych dróg wodnych.

Z okazji pobytu prezesa Rady Portu De Loesa odbyła się między nim a min. Barlickim i wicem. Rybzyńskim konferencja w sprawie budowy nowych dróg wodnych i transportu naszego węgla drogami wodnymi do Gdyni. Wieczorem przyjął gościa min. Barlicki obiadem.

### Sprawy samorządowe.

W godzinach wieczornych w mieszkaniu marsz. Sejmu odbyła się konferencja, poświęcona sprawom samorządowym. Udział w niej wzięli posłowie: Kozłowski, ZLN.; Holeska, Ch. D.; Bednarczyk, PPS.; i Putek, Wyzwolenie. Narady posunęły się znacznie naprzód i doszło do porozumienia w ważnych sprawach. Odbędzie się jeszcze jedna narada w celu zredagowania szczegółów osiągniętego porozumienia.

### Chamberlain grozi już ustąpieniem.

W kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że Chamberlain oświadczył, iż zmuszony będzie ustąpić, jeżeli gabinet nie pogodzi się ze stanowiskiem, jakie on zajmuje wobec powiększenia liczby członków Rady Ligi Narodów.

### Kurs dolara.

Dolar nieurzędowo w Warszawie 7,75 tendencja słabsza.

## Dział gospodarczy.

### JARMARKI W MARCU 1926.

#### Jarmarki w Województwie Pomorskiem.

2. marca.

Lubichowo pow. Starogard: bydłocy koński, świński.

Lipusz pow. Kościerzyna: bydłocy, koński, kramarski.

Świecie: bydłocy, koński.

Tuchola: kramarski, bydłocy, koński.

3. marca:

Lubawa: bydłocy, koński.

Pruszcz pow. Świecie: kramarski bydłocy koński.

Podgórz pow. Toruń: bydłocy koński.

4. marca:

Kowalewo pow. Wąbrzeźno: kramarski.

Radzyn pow. Grudziądz: koński, bydłocy.

Toruń: bydłocy, koński.

Wejherowo: kramarski, bydłocy, koński.

5. marca:

Grudziądz: bydłocy, koński.

Lidzbark pow. Brodnica: bydłocy, koński.

#### Jarmarki w Województwie Poznańskiem.

2. marca.

Czarnków pow. Czarnków: bydłocy, koński.

Fordon pow. Bydgoszcz: kramarski.

Koszczor pow. Wolsztyn: kramarski, koński, bydłocy, świński.

Mogilno: ogólny.

Osieczno pow. Leszno: bydłocy, koński, kramarski.

Ostrów pow. Ostrów: ogólny.

Rynarzewo pow. Szubin: kramarski, bydłocy, koński.

Skoki pow. Wągrówiec: kramarski, bydłocy, koński.

Wielichowo pow. Śmigiel: ogólny.

Żerków pow. Jarocin: ogólny.

3. marca:

Krzywin pow. Kościan: bydłocy koński.

Śrem: bydłocy, koński, kramarski.

Ujście pow. Chodzież: kramarski, bydłocy, koński, świński

Witkowo: kramarski, koński, bydłocy.

4. marca:

Mieszków pow. Jarocin: kram., koński, bydłocy, świński.

Nowy Tomyśl: ogólny.

Rydzyca pow. Leszno: kram., bydłocy, koński, świński.

Sieraków pow. Międzybóże: kramarski, bydłocy, koński.

Wieleń uow. Czarnków: bydłocy, koński.

Zuin: kramarski, koński, bydłocy.

9. marca:

Bralin pow. Kępno: ogólny.

Łabiszyn pow. Szubin: kramarski, bydłocy, koński.

Nakło: kramarski, bydłocy, koński.

Rogoźno pow. Oborniki: bydłocy koński, świński.

Środa: kramarski, bydłocy koński.

Września: bydłocy koński.

10. marca:

Borek pow. Koźmin: bydłocy koński.

Gniezno: bydłocy.

Inowrocław: bydłocy, koński.

Jarocin: koński.

Kamionna pow. Międzybóże: kram., koński, bydłocy, świński.

Oborzysko pow. Szamotuły: kramarski, koński, bydłocy.

Pobiedziska: ogólny.

Dalszy ciąg podamy w jednym z następnych numerów.

## BYDŁO.

Poznań, 26. 2. Płacono za 100 kg. żywej wagi za: Najbardziej cieleta tuczne 100, średni tuczne cieleta i najprzedniejsze ssaki 90, mniej tuczne cieleta i dobre ssaki 80, liche ssaki 70, jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 80, starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywione młode owce 70, pełnomięsiste świnie od 120 do 150 kg. żywej wagi 154, pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 152, pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 148—150, mięsiste świnie ponad 80 kg. 140, maciory i późne kastraty 110—140.

## ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 27. 2. Zyto 19.00—21.00, pszenica 37.00—39.00, jęczmień 19.00—20.00, jęczmień wyb. brow. 21.00—23.00, owies 20.25—21.25, mąka żytnia 65 proc. z workami 33.50—34.50, mąka żytnia 70 proc. z workami 32.00—33.00, mąka pszenna 65 proc. z workami 57.50—60.50, otręby żytnie 13.75—14.75 otręby pszenne 16.25—17.25, płatki ziemn. 13.50—14.50, seradela 20.00—23.00, groch polny 29.00—30.00, groch victoria 38.00 do 42.00, łubin nieb. 14.50—16.50, łubin złoty 18.00—20.00, koniczyna żółta 70.00—80.00, koniczyna czerwona 190.00—275.00, koniczyna biała 180.00—250.00, koniczyna szw. 190.00—250.00 wytl. buraczane suszone 10.00—11.00.

Uspობienie spokojne.

Wspólna praca wszystkich, tworzy bogactwa.  
Zgoda wewnętrzna i wystrzeżenie się zbytków,  
Polaków mocnymi uczyni.  
Staszic.

**Sole Potasowe Kałuskie**  
-- Kainit Stebnicki --

poleca na dogodnych warunkach w miarę zapasów z 9-miesięcznym kredytem

**Tadeusz Wasung i Ska**  
Dom Rolniczo-Handlowy  
w e L w o w i e  
ulica Chorążczyzna 18 . . . . . Telef. 8-33.

**POMORSKI BANK ROLNICZY**  
22 TORUŃ — ODDZIAŁ STAROGARD  
**BANK DREWNIANOZY**

Ogłaszajcie i rozpowszechniajcie  
„Ziemię Pomorską”

### Poszukuję

dla mojego syna, który zamierza od września wstąpić do wyższej szkoły rolniczej i który ma już półtoraroczną praktykę pozasobą, do tego czasu posady

**praktykanta**

względnie młodszego urzędnika

Stefan Piński, Miesiączkowo  
poczta Górzno (Pomorze)  
Telef. Radoszki Nr. 3.

### „Świat i Prawda”

największe i najsolidniejsze ilustrowane pismo obecnej doby należy poznać koniecznie. Najświeższy zeszyt o 80 dużych stronicach wysyłamy po otrzymaniu przekazem zł 1,50, dołączając bezpłatnie okaz drugiego wielkiego pisma

### „Mównica Publiczna”.

Za zaliczką nie wysyła się. 30

„Świat i Prawda” Grudziądz Pomorze.

### POMORSKA CENTRALA

DLA SPRAW OSADNICZYCH

„OSADNIK”

Toruń, ul. św. Józefa 7 p.

załatwia wszelkie sprawy, dotyczące wszystkich kategorii osadników. Kierownictwo znajdzie się w rękach fachowych. W kwestjach zawitych porada adwokacka na miejscu.

**Biuro czynne od 1 marca 1926**

## Kalendarz Rolniczy

można nabyć w administracji

**Ziemi Pomorskiej**

cena zł 2,—